DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 206.

DNIA 15 MARCA 1845 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

TOWIAŃSZCZYZNA.

Następujące pismo rozbierające doktrynę Towiańszczyzny z punktu, z którego ona nie była jeszcze rozbieraną, pochodzi od jednego z rodaków świeżo wyszłych z tego bałamutnego i występnego koła. W procesie który świeżo dzienniki emigracyjne wytoczyły Towiańszczyznie, należy obejrzeć ją ze wszech stron : z narodowéj, politycznéj, religijnéj i moralnéj, a nawet umysłowéj, i wykazać, że ze wszech jest ona jednako występną i niedorzeczną. W numerze 204ym Dzien.-Narod. przedstawiliśmy jéj stronę narodowo-polityczną, w tym zamierzamy przedstawić choć w części stronę religijną-moralną, i wspomnieć nieco o umysłowym stanie towiańszczyków.

Oto jest jednym więcéj dokument procesu, sporządzony przez naocznego i znającego rzecz świadka, w sprawie wytoczonéj przed sąd nietylko Emigracyi ale całéj Polski.

« Co do nauki Towiańskiego, coraz silniéj się przekonywam, że jest ułudą, urojeniem, fałszem szkodę niosącym Ludzkości i Polszcze. Mam nawet w tym względzie moc i odwagę przekonania i zgłębienia.

Jestto nauka dla duchów a nie dla ludzi z ciała i ducha złożonych, to jest, że mogłaby dać życie pewne pewnym duchom ale nie ludziom ; że ludzie konsekwentni, do następstw najdalszych skłonni, żyć według niéj nie mogą, i jeśli nie na waryacyą, to na rozliczne bezdroża, upadki i poniżenie są narażeni. Szczęśliwi, jeżeli biczem Bożym dociśnięci, zaślepienie i zuchwalstwo przy łasce Bożéj zobaczą i uznają !

Czucia się radząc jedynie, można zajść w górę, wysoko — lecz krzywo. Toć i szatani w górę się unoszą, ale nie po prostéj linii, nie po téj linii co wiedzie do Boga. Za powiewem każdego wiatru ulecieć może naówczas. Czucia się radząc, czuciem się unosząc, można wiedzieć wiele, ale czyżto wiedza zbawia ? Toć i złe duchy, czyli szatani, bardzo wiele wiedzą, więcéj jak każdy filozof.

Wiara co zbawia, wiara prawdziwa jest ze słyszenia, z nauki umocowanych i nieurojonych kapłanów, nie zaś z nauki pierwszego lepszego, a tém bardziéj z indywidualnego uczucia.

Sternika, władzy widoméj, umocowanéj, prawéj wszędzie i zawsze na ziemi potrzeba. Czyż nie jednemu, co tylko idzie za uczuciem własném, nie wydarzyły się chwile powątpiewania o wszystkiém i zaprzeczenia prawie wszystkiego dla znalezionéj urojonéj bańki, co się za chwilę rozprysła ? Czy nie doświadczał zwątpień, trwogi i rozpaczy przy uporczywéj i dumnéj pewności, przy urojonych nadziejach i krótkotrwałych choć żywych radościach ? Tego nie dojrzeć, nie doświadczać przy prawdziwéj wierze.

Nauka ta jest szkodliwą, niebezpieczną i do niewiary prowadzi. Niszczy zasługi i owoce ciała i krwi pańskiéj : a z tąd życie człowieka, życie ciała dla Chrystusa, wszelkie posty, umartwienia, niezbędne środki takowego życia ; a żądz cielesnych i pożądliwości nie powściąga, lecz rozpuszcza, rozwalniając je w *zasadzie*. Dałaby może się zastosować, gdyby nie było na ziemi ciągłego nieprzyjaciela zbawienia naszego, gdyby nie było pokus i pożądliwości w nas i za nami, gdyby człowiek choć jeden mógł być nietylko aniołem ale Chrystusem. Inaczéj, zbytnią wolność daje, podchlebia dumie i ciału człowieka, a do *swawoli, rozpusty* bramy otwiera szeroko.

Niszczy wszystkie pomoce prawdziwe, jakie Bóg na ziemi zostawił, niszczy albowiem wszelkie widome sakramenta nasze. Z człowieka robi ducha i z sakramentów widomych robi duchowe i niekonieczne ale dowolne, według uczucia.

Nie jest rozwinięciem słowa, ale nowością sprzeczną z przeszłością Kościoła, któremu wszelkie prawdy Bóg nieomylnie objawiał, objawia i objawiać będzie. Rozwinięcie nie jest nigdy zaprzeczeniem przeszłości, i gdzie jest *tak* i gdzie jest *nietak*, tam już rozwinięcia nie masz. *Tak* przez *nie* niszczyć się może, lecz się nigdy nie rozwinie.

Odrzucając sakrament ciała i krwi pańskiéj, nietylko ku manowcom, zboczeniu i niebezpieczeństwu z tąd wynikłemu, lecz ku zgubie, ku potępieniu, ku wiecznéj śmierci prowadzi, bo rzekł Zbawiciel : « Zaprawdę wam powiadam, jeślibyście nie jedli ciała syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć *żywota* w sobie. »

« A Chrystus powstawszy z martwych, więcéj nie umiera » wyraża się Święty Paweł, jest wciąż żyjący i nieśmiertelny, wciąż na Ołtarzu i w Przenajświętszym Sakramencie, ciałem i duszą i Bóstwem przytomny ; a ztąd nie może już zstąpić w żadne ciało śmiertelne, aby powtórnie umierał ; ztąd życiem ziemskiém żyć już nie może.

Chrystus nie jest Panem i Ojcem kilku globów tylko, ale wszystkiego, bo wszystko co jest przez niego się stało, jak nas uczy Ewangielia, « a bez niego nic się nie stało co się stało, świat przezeń stworzony jest. »

Chrystus przeto jest Bogiem nietylko dla ziemi lecz dla wszystkich globów i nie dla jednéj epoki, lecz dla wszystkich epok. Bo Bóg jest jeden we trzech osobach, a Chrystus jedną z trzech osób, jedną osobą Trójcy Przenajświętszéj, o któréj nauka (Towiańskiego) milczy, lecz jéj widocznie nie uznaje i zaprzecza ; a ztąd nie jest rozwinięciem lecz zaprzeczeniem słowa Bożego, téj prawdy nieomylnéj, Kościołem ciągle rządzącéj, i któréj Kościoł jest wiernym stróżem.

Święci, uznani przez Kościoł, są i przed Bogiem świętymi, inaczéj dotąd Bóg nie był z Kościołem. Światło i prawda przez nich się rozwijała i rozwijać będzie : w zgodzie, w miłości, według praw danych, a nie w chaosie uczuć nie znanych i obcych, nie w miłości barbarzyńskiéj, nie w odszczepieństwie.

Ciało człowieka z prochu powstaje, ale nie duch. Grzechu pierworodnego, upadku człowieka, dla naprawienia i podniesienia którego przyszedł Zbawiciel i krwią i ciałem na krzyżu odkupił, przeczyć nie można, bez zaprzeczenia słowa Bożego co się stało ciałem, co mieszkało i mieszka pomiędzy nami, co się z nami w Przenajświętszym Sakramencie łączy. Jestto więcéj jak judaizm, do judaizmu coś pogańskiego i coś wschodnie go dodane ; dziwnie barwna mieszanina.

Chrystus obiecał przyjść w tryumfie na Sąd, ale obiecał przyjść jako złodziéj. To jego przyjście ma uprzedzać przyjście proroków

fałszywych i zwodzicieli, którzy wybranych nawet uwieść będą chcieli. Ostrzega nawet : « będą wam mówić, tu lub tam jest Chrystus, będą wam znaki najwyższe dawać, będą moce swe okazywać i cuda : nie wierzcie ! czuwajcie i módlcie się.»

Więc czyż uczuciu własnemu w tak straszném i zapowiedzianém niebezpieczeństwie oddać się można? czy aktor dobry, lub poeta dobry nie włada, choć na chwilę, każdem uczuciem? czy je lada nadzwyczajność, lada wielkość nie porusza i nie unosi?

Uczucie, pewnie, jestto rzecz zacna i dobra w człowieku, ale jest jedną ze ścieżek do prawdy, a samą prawdą jest Bóg i wiara w niego i z niego; a wiara ze słyszenia, z nauki Kościoła, przez który, a nie przez osobę, nie przez każde indywiduum, Bóg swoje prawdy światu oznajmia.

Przez urzędników daje król swoje rozkazy, i innych lud nie słucha, słuchać nie powinien; bo lada waryat rzec może: « słuchaj co ci powiadam, co król rozkazuje.»

W Papieża nawet, jako w osobę, nikt nie wierzy w Kościele i nikt mu jako osobie nie poddaje się; lecz wierzy w rzecz, poddaje się rzeczy; wierzy w Słowo, w urząd Słowa i poddaje się Słowu, jego urzędowi poddaje się : bo Słowo Boże nie przeminie nigdy : « Ziemia i Niebo przeminie, ale Słowo moje nie przeminie.» Bóg będzie z tym Kościołem który sam założył, podniósł i podnosi i od wrogów broni : a będzie aż do końca.

Trzeba przytém aby w téj nauce Towiańskiego i spółki, człowiek wyrzekł się rozumu, a żył uczuciem jedynie. Rozumowi albowiem tę naukę poddając, zostaje się w następstwie nie omylnym i koniecznym waryatem, racyonalistą lub niedowiarkiem. Waryatem dopóki rozum walczyć będzie z uczuciem pobić się nie dającém; racyonalistą i niedowiarkiem, gdy górę weźnie i rządzić zacznie wedle nauki podanéj.

Trójcy Świętéj nie ma i tajemnic świętych nie ma ;« dziś widzieć nie wierzyć trzeba,» mówi z dumą nauka. Nie ma żadnych środków dla ciała ułomnego i ku złemu pochopnego. Upadłeś? podnoś się, dostrajaj ! a potém? — znów upadaj. Jestto lekarstwo i obrok duchowny nie Chrystusowy, nie pański; ale dowolny, kapryśny, czczy, mdły, urojony; na krótką drogę, przy dumie, starczyć mogący, lecz nie na ową tak długą, do Boga.

Jest przytém w téj nauce wiele prawd starych, wiele dążenia ku ich stwierdzeniu przez praktykę, ku ich realizacyi; i ta jest barwa całéj téj nauki : lep, pociąg, magnes; ta to zaprawa słodka lecz zatruta.

Przeszłości niszczyć nie można, dopełnić tylko, spełnić potrzeba. Ztąd mam to przekonanie i odwagę przekonania i zgłębienia i wyznania, że ta nauka jest szkodliwą społeczeństwu, Emigracyi i Polszcze.

Mam nadzieję w Bogu, że wszyscy ci których dusze pełne wiary i miłości; pełne przedewszystkiém żądzy służenia dobremu, dały się ściągnąć z drogi prawdy na manowiec, (w którym i mnie Bóg poniżył, wyprobował, doświadczył i biczem z niego wygnał i wpędził na drogę prawdy) powrócą do téj wiary która nas i przodków naszych wykarmiła i żywiła — powrócą na łono matki, Kościoła.

Kto nie miał wiary, temu nowość urojona jest jakby wiarą, bo w niéj zadowolnienie chęć ladajakie swéj próżni i czczości znalazł. Miejmy jednak ufność w Bogu, on zbłąkanych oświeci, da im prawdziwą pokorę, nadzieję, miłość i wiarę; da i odwagę, by pychę, ciekawość, zuchwalstwo i odszczepieństwo zetrzeć z potęgą ramienia pańskiego. »

Z pisma tego widzimy, że doktryna Towiańskiego prowadzi nietylko do odszczepieństwa, ale do zupełnego upadku moralnego, umysłowego — prowadzi do obłąkania. Jakoż, *mistrz* Towiański, uważany jeszcze w kraju na dziwaka, wizyonarza, za półwaryata; chciał, jak Wintras i tylu dziś innych, albo już zamkniętych w domu waryatów, albo bliskich doń kandytaków, utworzyć nową religią. Jął się opowiadać swe nauki, swe widzenia i kommunikacye z Bogiem i świętymi, ale zwolenników nie znalazł, prócz swego szwagra Gutta i malarza Wańkowicza jako też Pannę Daybel; przyznawano mu wszakże jeszcze jednego czy dwóch stronników w Wilnie. To widząc Towiański, udał się do Emigracyi, spodziewając się wśród niéj znaleść lepsze powodzenie swym naukom, bo liczył nietylko na możność wolniejszego opowiadania w krajach wolności, ale także na rozerwanie emigrantów i znękane ich nieszczęściami umysły. Ten tylko cel naznaczamy chwilowo przybyciu Towiańskiego do Emigracyi, nie wspominając już o jego missyi jako agienta moskiewskiego, za którego jest prawie powszechnie uważany, przysłanego na jéj zagubę, na zdyskredytowaniu najznakomitszych jéj członków, a następnie na przyprowadzenie wszystkich do stóp Mikołaja.

Cóżkolwiekbądź, Towiański po przybyciu swém do Tułactwa, udawał się naprzód do ludzi mających jakiekolwiek wśród braci znaczenie, chcąc ich naprzód *dostroić* do swego *tonu*, ale odepchnięty, znalazł przyjęcie u Mickiewicza. Trzeba wiedzieć że Towiański w swych nauczaniach starał się trafiać w słabą stronę tego którego chciał nawrócić, *łechtał* w nim ducha złego, którego uważał za panującego w kandydacie. Mickiewicza złym duchem była nieporównana duma, w tę Towiański uderzył, tę *połechtał* i wnet zrobił zeń ślepego swego zwolennika, a raczéj assocyanta i wspólmistrza. Jakoż, odtąd Mickiewicz nie gadał jak tonem rozkazującym, twierdzącym, wszystkowiednym; Towiańskiego doktrynę wziął w swą opiekę i swém imieniem zyskał dla niéj wielu ludzi ciekawych, nie mających żadnéj wiary, żadnych stałych zasad ani w religii, ani w polityce. Przyłączyło się do nich wprawdzie kilku katolików, ludzi wierzących, ależ trzeba wiedzieć, że z początku Towiański z Mickiewiczem mienili się katolikami, nie mającymi zamiaru zrywać jedności z kościołem a pragnącymi tylko zreformować w nim niektóre nadużycia, zapomnienia lub odstąpienia od zasad Ewangielii. Istotnie spoczątku były u Towiańczyków praktyki religijne katolickie, słuchanie mszy ś. chodzenie do spowiedzi, komunikowanie etc. lecz widać że to były albo sidła, albo ci mistrze nie wiedzieli czego się trzymać, jak iść, jaki kierunek dać swéj nauce, bo dziś daléj Towiańczycy są od katolicyzmu, aniżeli protestanci lub schyzmatycy, i nietylko oddalili się od katolicyzmu, ale w ogólności od chrystyanizmu.

Idąc stopniami z niedorzeczności w niedorzeczność (mówim zawsze tylko o nauce), przyszli nareszcie Towiańczycy do zupełnego *ogłupienia*, a to nietylko w skutek nauk swych, ale w skutek potrzeby, uważając to za doskonałość, za podniesienie; « wtedy zrozumiesz nas, mówi Mickiewicz, gdy *zgłupiejesz*.... » Obłąkanie nie jest przez nich uważane za upadek człowieka, ale za jego podniesienie, za przejście w stan wyższy, którego my ludzie pospolici i ciemni nie rozumiemy. Istotnie nieraz zdarza się słyszeć Towiańczyków odpierających mówiącym im o ich obłąkaniu, że wtedy będą zupełnie szczęśliwymi, bo dojdą do tego czém chcą zostać, kiedy przez nas wszystkich będą uważani za prawdziwych waryatów.

Jeden ze zwolenników Towiańskiego, żyjący teraz w odszczepieństwie, wyraził dobitnie sposób jakim Towiański z Mickiewiczem przyspasabiali swych uczniów do stanu w którym dziś się znajdują : postępowano z nimi, jak postępują z dzikim sokołem którego chcą ułożyć do myślistwa; uwiązawszy go do obręczy, i kołysząc bezprzestannie przez trzy dni i przez trzy nocy, bezsennością i odurzeniem odbierają mu pierwotną jego naturę i nadają zupełnie odmienną i dowolną. Rzeczywiście to się dziś stało ze wszystkimi Towiańczykami, natura ich się zmieniła, o niczém prawie nie może nikt z nas z nimi rozmawiać, wszystko widzą opacznie, inaczéj — są istne waryaty.

Lecz niech nikt nie mniema aby to były waryaty potulne,

wątpiące o sobie; pycha i nienawiść jest głównym dogmatem ich doktryny; uważając się za duchów wyższych, za doskonałych, za wszystkowiednych, za nieśmiertelnych; czują najwyższą pogardę ku wszystkim którzy nie są z nimi « bo najznakomitszy najmędrszy z nas, jest niczém w obec najniższego z nich. » Ztąd to ich stronienie od rodaków, tak dziwaczne, pompatyczno-śmieszne ułożenie twarzy i postawy przy spotkaniu się z którym z profanów; kto widział waryata uważającego się za Boga, za imperatora lub króla, może mieć dość dokładne wyobrażenie o niektórych z Towiańczyków.

Taki jest stan dziś umysłu i serca Towiańczyków, do tego oni przyszli; i dziwić się, że przewróciwszy pojęcie wszystkiego: religii, moralności, obowiązków wzajemnych ludzi, władz umysłowych człowieka, stracili pojęcie obowiązków względem swych braci, względem swéj ojczyzny! inaczéj być nie mogło, jakie założenie takie rozwiązanie, jaki początek taki koniec téj opłakanéj komedyi: szczęście że się rozwięzuje już akt ostatni, a większe jeszcze szczęście, iż mała liczba znalazła się aktorów ku jéj odegraniu.

XIĄDZ STASIEWICZ, MISSYONARZ W ANGLII.

Podczas kiedy jedni kapłani polscy, z pobudek nikczemnych, przez przekupstwo, korrupcyą lub niską namiętność odrywają się od kościoła katolickiego, niszczą wiarę swych przodków na ziemi ojczystéj; inni, opuściwszy ojczyznę w skutek wypadków politycznych, nie zaprzali się swego świętego charakteru i obowiązki swe kapłańskie chwalebnie i pożytecznie spełniali i spełniają w obcych i dalekich krajach. Roku nie ma, jakeśmy donieśli o zgonie błogosławionéj pamięci Xiędza Floryana Topolskiego, zakonnika zgromadzenia OO. Kapucynów, który po ośmioletniéj missyi w Azyi, powrócił do Europy ratować zniszczone zdrowie i tu wśród braci, zakończył doczesne życie strawione na pracy w winnicy Pańskiéj; dziś z przyjemnością donosim o pracach innego kapłana, z zakonu S. Franciszka, który przez długoletni swój pobyt w Anglii, oddał, jako missyonarz, wielkie usługi religii katolickiéj. Oto co w tym przedmiocie czytamy w *The London and Dublin Orthodox Journal* z 8 Lutego 1845 r.

HOŁD ZŁOŻONY ZASŁUGOM WIELEBNEGO XIĘDZA STASIEWICZA.

« Zasłużony ten missyonarz będąc na wyjezdnem z Anglii, wielu londyńskich katolików, co byli świadkami prac i trudów nieustannych i niczém nieprzezwyciężonych z jakiemi czuwał nad zapewnieniem wiecznego dobra i szczęścia wiernyvh katolików, którym od lat wielu przewodniczył, postanowiło zebrać się w celu złożenia xiędzu Stasiewiczowi dowodu ich wdzięczności i szacunku dozgonnego. Jakoż zebranie to odbyło się na dniu 30 zeszłego miesiąca w hotelu Sablionere na Leicester-Square, gdzie odczytano następujący adres.

Do Wielebnego Xiędza Stasiewicza.

«Wielebny i zacny kapłanie! Z prawdziwym smutkiem dowiadujemy się, my katolicy Londynu, współustanowiciele i współuczestnicy katolickiéj missyi w Gravesend, o twym zamiarze opuszczenia téj missyi, któréjś tyle użytecznych przyniósł usług w czasie dziewięcioletniego twojego przy niéj pobytu, jużto w Chelsea, już też w Grawesend przy kaplicy niemieckiéj. Czujemy żal niewymowny, widząc cię opuszczającego to pole, na którém wszystko kazało ci się spodziewać prędkiego i zupełnego skutku twych prac i trudów apostolskich. Pomimo to, wielbić tylko i cieszyć się przychodzi tak tobie jak i nam, podziwiając błogie owoce któremi Opatrzność uwieńczyła twe starania i zachody w założeniu katolickiéj missyi w mieście, w którém od trzech przeszło wieków żadnego niewidziano katolickiego obrządku. Przyjaciele twoi i katolicy Gravesendu nie przestaną nigdy mieć obecnym pamięci i sercu kapłana cudzoziemca, co własną tylko prowadzony gorliwością, przybywszy wsród nas, zdołał przy pomocy Boskiéj, pomimo zdawało się nieprzełamanych przeszkód, uskutecznić i urzeczywistnić to, co od tylu już lat jedyném tylko ich i gorącém było życzeniem. Każdy rzut oka na tę nową twemi staraniami wybudowaną kaplicę, napełniać będzie serca nasze nową pociechą, nową wdzięcznością ku temu, co był sprawcą tak wielkiego dla nas dobra.

Gorące modły dusz, któreś przy wszechmocności Boskiéj zachował od błędu, towarzyszyć ci będą do twego zacisza wśród twych braci całego zakonu Świętego Franciszka; w twojém błogiém ustroniu nie przestaniesz zapewno pocieszać się tą chlubną myślą, że to ty byłeś tym rolnikiem, co zasiał dobre ziarno na roli, na któréj następcy twoi i naśladowcy zbierać będą rychło obfity plon dusz miłych Bogu. Twoje zaś modły, nie wątpiemy o tém, czuwać będą u tronu miłosierdzia, nad uiszczeniem się tego błogiego skutku, którego każdy dobry katolik, z takim zapałem pragnie i czeka.

Kończąc niniejszy nasz adres, prosimy cię, czcigodny kapłanie, racz przyjąć ten zegarek, jako ostatni dowód naszéj wdzięczności, pragnąc serdecznie, aby ostatnia godzina którą on dla ciebie uderzy, była najszczęśliwszą wśród trudnego zawodu twych prac apostolskich. »

Podpisano dnia 30 Stycznia 1845 r. na posiedzeniu:

Jan Barelli, prezydujący.
F. Augarde, sekretarz.

Zegarek ten jest przepyszny chronometr (zegarek żeglarski) nadzwyczaj pięknéj roboty. Daje się widzieć na nim wyciśnięte znamie zakonu S. Franciszka. Na wewnętrznéj kopercie znajduje się napis naokoło umieszczczony: *Ords. S. Patr. Francisci Frum. Minorum Conventualium*; w środku zaś: Donum *Revd. Patri Gregorio Stasiewicz a Catholicis uti signum aestimationis Causa ejus excmplaris laboris in Capella Germanica Londini. Et infatigabilis operis reliqui, in ponendo fundamento Missionis Apostolico in Civitate Gravesend.* A D. 1845, Januar. 30, Londini.

Po wręczeniu zegarka, X. Stasiewicz w zabranym głosie do zgromadzenia, przedstawił pokrótce historyą założenia missyi i katolickiéj kaplicy w Gravesend, oraz oświadczył, że nic innego, jak chęć zostowienia miejsca młodszemu i bieglejszemu w języku angielskim następcy, oraz pragnienie przepędzenia reszty dni życia w klasztorze swojego zakonu, spowodowały opuszczenie missyi i Anglii. *The London and Dublin Orthodox Joutnal*, czyni następne uwagi.

« Nigdy żaden dowód wzdzięczności nie był słuszniéj przyznany i ofiarowany jak niniejszy. Wygnany z własnego kraju przez potwór najdzikszy i najwięcéj zbrodniczy, jaki zdoła kalać tron w dzisiejszym czasie. X. Stasiewicz przybył do Anglii, obcy naszemu ludowi i naszemu językowi, wkrótce wszakże przekonał nas, jaki skarb religijny znalazł nasz kraj w jego przybyciu. W udowodnieniu czego dosyć nam będzie przytoczyć, że przybywszy do Gravesend, wśród nieznany mu zupełnie lud, pomimo nieprzełamanych przeszkód jakie konieczne napotykać muszą cudzoziemcy, godny ten kapłan zapalił pochodnię wiary świętéj i zatknął chorągiew prawdziwéj religii w mieście, gdzie od trzechset lat przeszło, panowały przemoc i fałsz. Na dowód swych pobożnych zabiegów i niezmordowanéj żarliwości, zostawia nam ustanowioną missyą, a w niéj piękną i wygodną katolicką kaplicę. Wspomnienie czcigodnego tego kapłana nie przestanie być drogim sercom tych, którzy od lat tylu korzystali z jego pzbożnych nauk. Oby Bóg raczył kierować i wspierać kroki jego! »

X. Stasiewicz udał się do Rzymu, do klasztoru swojego zakonu.

DO BRACI

W PIĘTNASTYM ROKU EMIGRACYI.

Stary Bard, na was bracia gdy rzucę źrzenice,
Na te czoła zorane, na wyżółkłe lice,
Tylu bied, tylu ciężkich walek uczestników,
Ach! smutny dziś jest widok prawdy wojowników....
Lecz służmy dobréj sprawie, trwaj wiaro poczciwa!
Wiele grzechów cierpienie za swój kraj przykrywa.
A choć tu kości kładziem, na ziemi wygnania
Śmierć nas bierze, przyjmujmy wszystko bez szemrania.
Wszakście nieraz widzieli, i byli tam sami,
Jak ginie pułk bezczynnie, rwany z dział kulami;
Lecz stoi, wróg się pastwi, a nie wie tą porą:
Inni krążą co jemu harmaty zabiorą.
Tak my stoim w téj walnéj użyci potrzebie,
Zna Ten wojnę co gwiazdom hetmani na Niebie.
I wierzcie, pierwéj Prussy, Austria, Rossia padnie,
Nim: « Wydzieraj dom bliźnim! » to prawo zawładnie.
I choćby śmierć was wzięła, z innych miejsc ujrzycie:
Ewangielia tu wygra któréj dziś służycie.

Antoni Gorecki.

Paryż, 11 Marca 1845.

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 6ta

Złożyli na ręce Podpułkownika Broniewskiego.

Brandt	z Paryża	2	,
Brzeziński Alexander	»	2	»
Brzeziński Leon	»	5	«
Chmielewski Eustachy	»	3	,
Chrząszczewski Antoni	»	1	»
Duwe		1	»
Giczewicz Dominik	»	1	»
Gołębiowski Ludwik	»	1	,
Gołębiowski Wład. z żoną	»	2	»
Ilnicki Hieronim	»	2	,
Kietliński Leopold	»	1	»
Kondratowicz Józef	»	5	»
Krauziński	»	2	»
Kurzewski Erazm	»	2	»
Lange Edward	»	1	,
Osuchowski Hieronim	»	2	»
Pszenny Alfred	»	5	»
X. Romanowski Fran.	»	1	,
Rzodkiewicz Jan	»	2	,
Stamirowski August	»	2	»
Starzewski Leon	»	2	»
Stempowski Leon	»	2	»
Szwarz Józef		5	,
Walter Filip prof. Szk. Cen.	»	5	»
Zadarnowski Karol	»	1	»

Przesłano na ręce Kassyera Kom. Fun. E. P., P. Alfonsa Starzyńskiego.

Pasierbski Józef major z Avranches		3	»
Ubysz Major	»	2	»
Płachecki Major	»	2	»
Smotrycz Felix	»	2	»
Niemierowski	»	2	»
Winnicki Fr. Ppuł. z St.-Etienne		3	»
Zarzecki Tomasz	z Douai	2	»
Bądzkiewicz Onufry przez Olszewskiego z Dijon		2	»
Drogoń Inocenty	»	»	75
Greffet Leopold	»	1	»
Guzowski Franciszek	»	1	»
Jabłoński Ludwik	»	1	»
Olszewski Antoni	»	1	50
Auxerre zakład przez Falkowskiego Jana		30	50
Małachowski Stanisław z Paryża		100	»
Horain i Zabłocki majorowie z Marsylii przez Redakcyą D. N.		20	»
Borzęcki E. z St.-Omer	»	2	»
Razem		233	75
Summa z list poprzed.		1212	50
Ogół		1456	25

WIADOMOŚCI I DONIESENIA.

Gazeta Augsburska — *Poznań* 26 *Lutego*. Na dniu 23 b. m. zaaresztowano tutaj wielką liczbę osób, która zrazu dochodziła do pięćdziesięciu. Już od niejakiego czasu policya natrafiła na ślady związku między młodymi ludźmi z gimnazyum i innymi, którzy się zgromadzali w pewném ustronném mieszkaniu, i udzielali sobie pism rewolucyjnych a szczególniéj komunistowskich. Na takie właśnie zebranie policya napadła i wszystkich w niém udział mających pochwyciła, nazajutrz przecież wszystkich, wyjąwszy piętnastu, wypuściła na wolność; dzisiaj pozostało z nich tylko siedmiu pod aresztem; z tego zdaje się, że do téj sprawy, jakkolwiek okazuje się ona niebezpieczną, mało rząd przywiązuje ważności, i więcéj uważa ją za wyskok młodzieży, aniżeli za zbrodnią stanu.

—Został nakazany nadzwyczajny pobór rekruta, po siedmiu z tysiąca, we Wschodniéj części Rossyi; ukaz powiada iż pobor ten jest w celu ostatecznego podbicia górali Czerkieskich.

— Testament Edwarda Raczyńskiego został otworzony: dobra swoje nieruchome zapisał synowi, kapitały żonie; 20,000 talarów przeznaczył na szkołę, pod warunkami iż będzie jego syn stać na jéj czele; 3,000 talarów zapisał na klasztor siostr miłosiernych i pewną summę na założenie szkoły szlachetnych Panien ubogich oraz wiele innych legatów prywatnych.

— Kapituła Poznańska wydała cyrkularz uwiadamiający o wyrzuceniu z Kościoła byłego X. Jana Czerskiego, naczelnika nowéj sekty.

— Polacy zamieszkali w Loches (Indre et Loire) odbyli dnia 5 b. m., żałobne nabożeństwo po ś. p. Gle. Małachowskim; podobneż nabożeństwo odbyli Polacy zamieszkali w Besançon.

TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ,

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

(W Paryżu w Xięgarni Słowiańskiéj.)

— *Trzeci Zeszyt* Przeglądu tego wyszedł. — Znajduje się w nim Rzecz o Towiańszczyznie przez Bronisława Trentowskiego; Rozprawa o Wychowaniu Młodzieży polskiéj; Wiadomość o Stowarzyszeniu Ojców Rodzin w Wychodźtwie i t. d.

Cena Przeglądu tego jest, za tom pierszy, ze czterech zeszytów, złożony z 30stu arkuszy druku, franków dwanaście. Można go abonować we wszystkich księgarniach polskich.

— *Czwarty Zeszyt* wyjdzie z początkiem roku 1845. Wyjątek z trzeciego sposzytu sprzedaje się osobno na dochód pomnika Gła. Małachowskiego po fr. 1, c. 40.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.